

Od Zakroczymia po Ciechanów

Mazowiecki szlak romantyczny" jest trasą dla koneserów, trasą o wyjątkowo bogatym bukiecie, jak najlepsze wino. Pierwszą część tej wędrówki, kończącą się w Zakroczymiu, opisaliśmy poprzednio („Spotkania z Zabytkami”, nr 11, 1996). Dzisiaj przysłała pora zaprosić na jej dalszą część. Jak opisał to bliski memu sercu, tak dzisiaj niemodny i zapomniany romantyk nad romantykami Wincenty Pol, tutaj właśnie, na Mazowszu „*legła ziemia słotna z zboża/ Z wiary, z męstwa, z gościnności/ I z nieładu i z wolności*”, kiedy „*nad sadami i nad dworem/ Jasną blachą pobijany/ Świeci kościół mурowany*”. Na północ od Zakroczymia „mazowiecki szlak romantyczny” wkracza w pejzaż rustykalny, pomiędzy pola i zagaje na lekko sfaldowanym i wielce malowniczym obszarze moreny dennej wysoczyzny lodowcowej. W okolicach Kroczewa wczesnym latem pojawiają się przy szosach stragany sprzedawców malin, których plantacje są charakterystycznym rysem tego regionu. Jesienią pod Kroczewem zmienia się dekoracja poboczy szos, przy których rolnicy oferują worki pełne smakowitej cebuli. Samo Kroczewo główna szosa omija bokiem, a warto doń wstąpić. W sąsiedztwie nostalgicznego stawu podworskiego stoi kościół, jeden z owych niezwykłych przykładów polskiego historyzmu „narodowego”, zbudowany w pierwszych latach odzyskanej niepodległości, pomiędzy 1918 a 1922 r. „*Kościół ten jest świadectwem wiary naszych ojców i pomnikiem naszej kultury*” — głosi napis przy wejściu do świątyni, którego strzegą neoromańskie kolumny. Mimo

pewnych niezręczności w zakomponowaniu bryły, jest to kościół bardzo mocno osadzony w tradycji i w każdym calu także budowla neoromantyczna, w dobitny sposób nawiązująca do tego wszystkiego „*co polskie, co nasze*”, jak to śpiewał w swoich poezjach mazowiecki lirnik, Teofil Lenartowicz.

W Kroczewie zaczyna się boczna szosa, prowadząca przez Wojny i Nową Wronę do Wrony Starej i dalej na północ do Jońca nad Wkrą. Lutą zimą przejechać tu przez zaspy nie sposób, latem przedziwnym wszędzie szumią zbożowe kłosa i czerwienią się maki, a słoneczną jesienią horyzont poszerza się do najdalszych, dostępnych oku granic. Przy drodze tej stoją żeliwne krzyże na smukłych kamiennych cokołach i murowane stuletnie kapliczki. Jeden z krzyży został umocowany na wierzchołku wysokiego na 2,5 m monolitu czerwonego granitu przedziwnych kształtów, niezwykle na mazowieckich równinach pozostałości epoki lodowcowej. Kościół w Starej Wronie, przysadzisty neogotyk z czerwonej cegły, wydaje się dalekim echem obronnych kościołów gotyckich na Mazowszu, jak strażnica zamkowa wyrastająca nad wyraźnie zaznaczającą się w pejzażu dolinką Naruszewki.

Naruszewka jest dopływem Wkry. Nad Wkrą jest położony Joniec. Miejscowy kościół ufundował biskup Michał Jerzy Poniatowski, brat królewski. Wybudowano kościół w 1784 r., w tym samym, w którym

książę brat został prymasem i wciąż był jeszcze przewodniczącym Komisji Edukacyjnej oraz zapamiętałym propagatorem oświaty ludu wiejskiego, czego naocznym dowodem jest umieszczona na dzwonnicy joniczej tablica z wypisanym na niej m.in. alfabetem oraz wierszykiem, który tak oto się zaczyna: „*Czytać, Pisać, Rachować ucz się z tej Tablice: Pomogą ci do tego Proboszcz, Pan, Rodzice*”. Książę prymas był postacią tragiczną, jak niemal wszyscy z rodziny, z królem włącznie — w gruncie rzeczy. W przeciwieństwie do księcia Józefa tragizm jego śmierci nie miał wymiaru romantycznego. Zmarł śmiercią samobójczą, w ten chociaż sposób ratując honor, oskarżany przez opinię publiczną o współpracę z rosyjskim zaborcą.

Z Jońca nasza romantyczna trasa prowadzi do Sochocina, wzdłuż urodziwej tutaj Wkry. Na wyniesieniu nad doliną rzeki wyjątkowo pięknie prezentuje się drewniany kościółek wiejski w Królewie. Pomimo gruntownej przebudowy w 1882 r., wciąż jest to ten sam drewniany kościółek zrębowej konstrukcji, postawiony w 1639 r. Na przeciwnym brzegu Wkry, 1600 m od kościoła w Sochocinie, obok wioski Biele-Brzeźnica widnieją na krawędzi doliny ślady grodziska z XII i XIV w. Archeolodzy niewielu rzeczy się tutaj dokopali. Jakiś szczyłek żelaznego zamka do drzwi, żelazny grot, skrudopy glinianego garnka, ot i wszystko co dzisiaj wiemy o ludziach, którzy tu żyli,

którym rodziły się dzieci i umierali rodzice, i którzy sami też umierali lub ginęli z rąk najeżdżających nadwkrzańską ziemię Prusów lub Jaćwingów.

Niedaleko stąd wpada do Wkry Raciążnica, struga raczej niż rzeczka. Wzdłuż niej prowadzi boczna szosa do Smardzewa, gdzie na północnym brzegu stoi kościół wybudowany w latach trzydziestych XX w., będący kolejnym przykładem polskiego historyzmu w architekturze sakralnej. W smardzewskiej świątyni podają sobie zgodnie ręce neogotyk, neorenesans i neobarok, wszystko to bardzo harmonijnie skomponowane i pełne wdzięku, wręcz podręcznikowo prezentujące to, co w polskich kościołach wiejskich jest najlepsze i najbardziej charakterystyczne. Na dodatek całość jest niewzycześnie wkomponowana w krajobraz, oprawiona w nadrzeczne olchy i wierzby, stare drzewa z zabytkowymi dębami.

Ze Smardzewa wybrukowana polnym kamieniem droga doprowadza do szosy głównej. Nią tylko kilometr, potem znów należy skręcić w bok, znów nad Raciążnicę, do **Sarbiewa**. Miejscowy drewniany kościółek został wystawiony w drugiej połowie XVII w., być może już na przełomie XVIII w. Nie pierwszy to kościół we wsi. Parafia Św. Stanisława istniała już w XIV w. Stąd pochodzi pełna niezwykle urody rzeźba Marii z XV w., służebnicy w świątyni, lecz aby ją zobaczyć, trzeba jechać aż do plockiego Muzeum Diecezjalnego. Stąd pochodził

najznakomitszy ze wszystkich poetów polskich języka łacińskiego i jeden z najświetniejszych w całej Europie liryków barokowych, za granicą zwany sarmackim Horacym — urodzony w 1595 r. Maciej Kazimierz Sarbiewski. Do najpiękniejszych jego pieśni (tłumaczonych m.in. przez W. Syrokomlę i dziś niemal zupełnie niedostępnych poza bibliotekami) należą te, które przepelnione są zachwytem nad pięknnością natury. Napisał ich wiele, zwłaszcza po powrocie z Rzymu, uwieńczony papieskim laurem, gdy czas spędzał najczęściej w dobrach plockich biskupów nad Wisłą, Narwią i Bugiem.

„*Tum w najpierwszej
Niemowlęctwa śpiewał porze,
Tum najrańszą swą piosenkę
Na brzozowej wyrzył korze*”.

Wygodna, asfaltowa droga (nie uwidoczniła na żadnej jeszcze mapie) przez Wołę Dłużniewską i Goszczycę dociera do położonej nad Wkrą wioski **Dziektarzewo**. Prawdziwie romantyczny to zakątek, na który składa się rzeka meandrująca pobok i stary podworski park, mocno nadsputy, a mimo to wciąż ładny, i kościół. Zbudowana w pierwszej połowie XVI w. wiejska świątynia gotycka została przekształcona w 1837 r. przez polskiego naśladowcę Viollet-le-Duca, Stefana Szyllera, który uczynił ją jeszcze bardziej gotycką. Obok, za wysokim murkiem ceglany, krytym dachówką, stoi neogotycka dzwonnica z czasów szyllerowskich. Tuż obok zgrabna słupowa kapliczka z XVIII w.; wszystko w

ZABYTKI W KRAJOBRAZIE

cieniu wiekowych drzew.

Po drugiej stronie rzeki stoi w **Malużynie** inny kościół. Jego prezbiterium jest murywane, zapewne z pierwszej połowy XVI w. Z końca XVIII w. pochodzi drewniana nawa, ta pierwotna jednak była zapewne również drewniana. Miłośnik sztuki niechętnie będzie chciał opuścić wnętrze, gdzie można obejrzeć a to późnogotycki krucyfiks, a to portal, a to wczesnobarokowy ołtarz, a to barokową rzeźbę Ukrzyżowanego w neogotyckim ołtarzu, a to z czarnego marmuru wykonaną tablicę z epitafium zmarłej w 1649 r. Franciszki z Mieczyna Dunin-



-Święcickiej, ozdobionym rytymi herbami Łabędź, Korab, Prawdzic i Rogala. Będąc w tej okolicy nie sposób nie odwiedzić Upartego Mazura, też zabytkowe-

go i bardzo wiekowego. Tak zwie się potężny dąb szypułkowy, drugi co do wielkości dąb mazowiecki, jednak od natolińskiego Mieszka znacznie ładniej-

1. Neoromańska głowica kolumny portyku kościoła w Kroczewie — romantyzujący historyzm z pierwszych lat niepodległości (1918—1922)

2. Jeden z najpiękniej położonych drewnianych kościołów mazowieckich w Królewcu z 1639 r.

ZABYTKI W KRAJOBRAZIE



3

w 1337 r. pustoszył ze swymi Litwinami nad Łydynią położony gród ciechanowski.

Ościsłowo i Suleżyż (do tego roku obowiązywała nieco inna pisownia, dla obcokrajowców też niełatwa: Sulerzyż) — to następne etapy trasy. **Suleżyż** jest sytuowany bardzo pięknie w rolniczym pejzażu. Na rozstaju za wsią stoi krzyż, na jego cokole napis: „*Szczęść nam Boże*” — znak wiary i tradycji, strzegący plonów tej krainy. Po obu stronach drogi — kościół i dwór. Kościół jest murowany, w rok po spaleniu drewnianego wzniesiony w 1908 r. według pro-



4

3. Smardzewo nad Raciążnicą: ten kościół nie ma jeszcze stu lat, a wyglądem przywołuje odległą epokę, ma wiele uroku i w doskonały sposób jest wpisany w romantyczny krajobraz północnego Mazowsza

4. Przydrożny znak wiary i tradycji, strzegący plonów rolniczej krainy (Suleżyż)

szy. Rośnie na południe od Młocka, przy szosie do Ojrzenia, a przed korytem rzeczki Łydyni. Jako młodzieniec oglądał już zapewne kniazia Gedymina, który

jektu Józefa Piusa Dziekońskiego, wstawionego niesamowitą płodnością w projektowaniu neogotyckich świątyń, od Mazowsza i Kujaw po Zakopane.

ZABYTKI W KRAJOBRAZIE



5

Drewniany jest dwór w Sulejrz, dla Kanigowskich zbudowany w pierwszej połowie XIX w. Gdy najlepszy z ustrojów na świecie wyrzucił krwiopicę dziedzica z dworu, dwór przez lat dwadzieścia służył jako szkoła, przez następne dwadzieścia przykładnie

niszczył opuszczony przez ludzi i ustrój. Dziś prywatny właściciel przywrócił mu pierwotną urodę, a jest ona niemała. W znacznej mierze dwór ten odpowiada stereotypowi polskiego dworku szlacheckiego, jaki wytworzył się i obowiązywał w okresie romantyzmu.

Również drewniany jest kościółek we wsi **Chotum**. Według tradycji powstał w 1644 r., na pewno w XVII w. Do połowy XIX w. pełnił funkcję kaplicy dworskiej i dla tego celu go zbudowano. Ma wdzięk całkiem niezwykajny. Być może dzięki oszalowaniu

5. Drewniany dwór o konstrukcji zrębowej w Sulejrz pochodzi z pierwszej połowy XIX w.; „sarmacki romantyzm” — jedyny tego rodzaju obiekt na całym szlaku

(zdjęcia: Lechosław Herz)

ozdobnemu z 1900 r., być może dzięki otaczającym go drzewom, a może dlatego, że jest tak niewielki. W każdym razie wygląda bardzo romantycznie i jest bardzo na miejscu na „mazowieckim szlaku romantycznym”.

O kilkanaście minut jazdy samochodem od tego drewnianego cudownika znajduje się już Ciechanów, a w jego sąsiedztwie uświetniony młodzieńczym pobytom Żeromskiego dwór w Szulmierzu i ukochana przez Zygmunta Krasińskiego Opinogóra, gniazdo mazowieckiego romantyzmu.

Lechosław Herz